KRÓL W KORONIE CIERNIOWEJ I WIRUS LIBERALIZMU

Bp. Michał Stobnicki

Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Dzisiejsze święto Chrystusa Króla ustanowione zostało przez papieża Piusa XI w 1925 roku. A na ten liturgiczny obchód tajemnicy królowania Chrystusa papież Pius XI wybrał ostatnią niedzielę października. Nie tak, jak to po rewolucji liturgicznej przeniesiono na ostatnią niedzielę roku liturgicznego, w listopadzie, co miało wymiar nie tylko drobnej zmiany w kalendarzu liturgicznym, ale wiązało się także z pewnym przeorientowaniem, zmianą sposobu myślenia o tym, czym jest królowanie Pana Jezusa tutaj na ziemi.

Drodzy wierni, ta data, ta ostatnia niedziela października, nie została przez Piusa XI wybrana przypadkowo. Bowiem papież pragnął w ten sposób wyrazić i przypomnieć nam, katolikom, o łączności, która istnieje, która trwa pomiędzy trzema częściami Kościoła świętego. Przecież tuż, tuż uroczystość Wszystkich Świętych, a potem Dzień Zaduszny. Więc widzimy łączność, jaka istnieje pomiędzy Kościołem wojującym tutaj na ziemi, Kościołem triumfującym w niebie i wreszcie Kościołem cierpiącym w czyśćcu.

PASJA W ŚWIĘTO KRÓLA

Drodzy wierni, z pewnością może zaskakiwać, dlaczego akurat w niedzielę Chrystusa Króla słyszymy fragment wyjęty z Pasji według świętego Jana, stanowiący fragment rozmowy Jezusa z Nazaretu z rzymskim namiestnikiem, Poncjuszem Piłatem. Przecież w czasie swojego ziemskiego życia tutaj na ziemi Pan Jezus wielokrotnie udowadniał, potwierdzał, że jest Panem stworzenia. Wielokrotnie dawał poznać nam, ludziom, swoją boską moc, to, że jest Królem nieba i ziemi. Wspomnijcie choćby wskrzeszenie Łazarza, wspomnijcie tak liczne cuda, kiedy rozmnażał chleb i na pustkowiu nakarmił tysiące ludzi. Wspomnijcie tak liczne uzdrowienia, wspomnijcie, jak wyrywał opętanych ze szponów złego ducha. A jednak Kościół święty zdecydował, aby w niedzielę, w święto Chrystusa Króla, przypomnieć wiernym ową rozmowę [?] między Synem Bożym, Panem stworzenia, a rzymskim namiestnikiem, Poncjuszem Piłatem.

Dlaczego tak się stało, moi drodzy? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy już w introicie dzisiejszej Mszy Świętej: „Godzien jest Baranek, który był zabity, otrzymać moc i bóstwo, i mądrość, i siłę, i cześć. Jemu chwała i panowanie po wszystkie wieki".

Drodzy wierni, źródłem królewskiej godności naszego Pana Jezusa Chrystusa, źródłem Jego panowania nad naszymi duszami jest nade wszystko Jego wielkopiątkowa ofiara, którą na krzyżu złożył siebie niewinny Baranek w ofierze przebłagalnej za nasze ludzkie grzechy. I niejako poprzez tę ofiarę, poprzez swoją przenajdroższą krew nabył prawo do każdej ludzkiej duszy; każdej ludzkiej duszy, która kiedykolwiek żyła, żyje i żyć będzie na tym ziemskim padole łez.

WIRUS LIBERALIZMU

Chrystus Pan poprzez swoją krew nabył swoje królestwo, nabył całą ludzkość, choć tak wielu z nas Jego krwią gardzi, depcze ją i odrzuca możliwość osiągnięcia zbawienia, możliwość radowania się już na wieki oglądaniem Boga twarzą w twarz. Dlatego, moi drodzy, dziwny to król. Król w koronie cierniowej, a nie w koronie ze złota. Król, którego tronem nie jest pozłacany fotel, ale zimny, twardy, drewniany pień [?]. I tak wielu spośród nas, ludzi, na widok tego Króla odwraca swoje twarze, wzrusza ramionami, pluje, wyśmiewa.

Drodzy wierni, choć od czasów, kiedy Chrystus Pan chodził po tej ziemi, po naszej ziemi, wśród nas, minęło już dwadzieścia wieków, choć od dwudziestu wieków Kościół starał się, by jak najwięcej dusz wyrwać z ciemności i przyprowadzić do świadomości, by jak najwięcej dusz poznało prawdę, którą jest sam Bóg, to żyjemy w czasach, w których więcej ludzi słyszało o Coca-Coli niż o Panu Jezusie. Po dwudziestu wiekach chrześcijaństwa. W czasach, w których w ciągu se-

kundy możemy połączyć się z drugim krańcem naszej planety. I nie jest więc tak, że brakowałoby nam dziś możliwości technicznych, aby prowadzić ludzi ku Chrystusowi. Problem leży w tym, że my wszyscy, tu obecni i nieobecni, w mniejszym czy większym stopniu zarażeni jesteśmy straszliwym, przerażającym wirusem liberalizmu. Liberalizmu, który szepce nam nieustannie do ucha, że nikt nie będzie nam mówił, kim jesteśmy, jak mamy żyć, co mamy zrobić ze swoim życiem. Liberalizmu, który wmawia, że człowiek ma naturalne prawo do błędu, że może wyznawać jakąkolwiek religię, że może robić, co chce.

Jest to, moi drodzy, wielki dramat współczesnej ludzkości. To, że zapomnieliśmy o naszej całkowitej zależności od Chrystusowego Krzyża, który jest, jak pisze święty Paweł Apostoł, zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan. Okazuje się, moi drodzy, że dożyliśmy czasów, w których ten sam Chrystusowy Krzyż, z którego króluje Syn Boży, stał się znakiem zgorszenia, stał się głupotą dla tak wielu dusz, które przyjęły chrzest święty, często i bierzmowanie. Tak wielu katolików gardzi dzisiaj Chrystusem Królem.

REWOLUCJA SOBOROWA

A, moi drodzy, nie wziął się ten liberalizm znikąd. Nie wzięły się te nasze problemy znikąd. Są one owocem trwającej od samego zarania istnienia Kościoła świętego walki, jaką prowadzi diabeł przeciwko Mistycznemu Ciału Chrystusa. Walki, moi drodzy, której stawką jest nasze życie wieczne. Nie to, czy jutro będziesz miał czym w piecu napalić, czy pojutrze będziesz miał co do jedzenia, ale zbawienie twojej duszy. Taka jest stawka wojny, w której każdy z nas bierze udział, w której każdy z nas musi opowiedzieć się, po której stronie stanie: pod sztandarem Chrystusa Króla czy pod sztandarem Lucyfera.

W latach 1962–65 przeprowadzono, jak ujął to jeden z kardynałów, który był zadowolony z tej operacji, rewolucję francuską w Kościele, którą tytułuje się Drugim Soborem Watykańskim. Ta rewolucja, która wpisywała się w plan budowy nowego światowego porządku, a której owoce widzicie wokół nas. Może przez lata nie zdawaliście sobie sprawy, skąd wziął się ten stan Kościoła, ta zgnilizna, która was otacza. To, moi drodzy, są owoce Soboru Watykańskiego II, który zdetronizował naszego Pana Jezusa Chrystusa. Który postanowił zastąpić Kościół Boga Kościołem człowieka, w którym miejsce Boga ma zająć człowiek. Moi drodzy, i my wszyscy daliśmy się temu zwieść, daliśmy się oszukać fałszywym prorokom, którzy niczym diabeł w raju szeptali nam do ucha: odrzućcie Boga, a staniecie się sami jako bogowie; sami będziecie decydować, co jest dobre, a co jest złe.

BRAK MIEJSCA DLA BOGA

Drodzy wierni, żyjemy w czasach, o których można by powiedzieć wręcz: postchrześcijańskich. W czasach, w których Chrystus Pan jest całkowicie nieznany, a tam, gdzie jest znany, często bardzo dobrze, od 2000 lat, bardzo [?] serca nienawidzą. Tej nienawiści przyjdzie wam pewnie doświadczyć także i na naszej polskiej ziemi. Bo nie ma dzisiaj miejsca na całym świecie dla Boga: ani w parlamentach, bo uwierzyliśmy, że demokratycznie możemy uczynić ze zbrodni cnotę. Nie ma dziś miejsca dla Boga w szkołach, które zamiast wychowywać, hodują [?] dzieci. Nie ma dzisiaj miejsca dla Boga w szpitalach, w których tak często ludzie umierają bez jakiejkolwiek religijnej pociechy, bez posługi katolickiego kapłana. Nie ma dzisiaj miejsca, moi drodzy, także tak często w katolickich domach, w których coraz rzadziej można spotkać Chrystusowy krzyż. Różne obrazki, figurki, ale nie ma miejsca ani dla Pana Jezusa, ani dla Matki Najświętszej. Coraz częściej nie ma też miejsca dla krzyża na cmentarzu. Coraz częściej nie ma także miejsca dla Chrystusowego Krzyża, moi drodzy, także i w pseudokatolickich kościołach.

Sam przed 15 laty odwiedziłem pewne bawarskie miasteczko, w którym obok starego, pięknego kościoła wzniesiono nowy: betonowy, kwadratowy, przeszklony, [?] beton. I gdy weszło się do niego, moi drodzy, na środku szklany stolik, w kółeczku, w kręgu krzesełka, i najmniejszego krzyża tam nie było, najmniejszego obrazka, Najświętszego Sakramentu również. Gdyby nie tablica przy wejściu, informująca, że to jest kościół katolicki, pomyślałbym, że to jakaś sala koncertowa albo jakaś wyrafinowana restauracja, ale z całą pewnością nie miejsce kultu Boga prawdziwego, Chrystusa.

TRIUMF CHRYSTUSA NAD SZATANEM

Drodzy wierni, choć liberalizm zdaje się triumfować na całym świecie, choć liberalizm zdaje się pożerać umysły i serca wszystkich ludzi, to jedno jest pewne: że ten liberalizm już wkrótce skończy się. Że te wszystkie sztuczne gwiazdki, które usiłują przysłonić blask Słońca nieznającego zachodu, naszego Pana Jezusa Chrystusa, po prostu pospadają. A cały świat, czy to mu się podoba, czy nie, czy tego chce, czy nie, odda pokłon jedynemu Królowi, Królowi naszych serc, naszych rodzin, naszych społeczeństw, narodów i państw, naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi.

I trzeba nam modlić się, aby ten triumf Chrystusa nad szatanem nadszedł jak najprędzej. Aby Pan Bóg zechciał skrócić te dni ucisku, w których przyszło nam żyć. Aby zechciał przywrócić swoje panowanie pośród niewiernego ludu. Ludu, który dzisiaj popełnia wielki grzech, największy w historii grzech od tamtego wielkopiątkowego bogobójstwa. Ludu, który woła dokładnie jak dwa tysiące lat temu mieszkańcy Jerozolimy: „Precz z Nim, ukrzyżuj Go!". Oby Matka Najświętsza wysłuchała naszych modłów i przybyła nam rychło z pomocą. Amen.